

## Umiejętność sterowania

Wyobraźmy sobie czółno płynące "pod prąd" wartkiej rzeki. Na cóż zdałyby się wysiłki całej ekipy, gdyby ktoś nie utrzymywał kierunku? A z drugiej strony – jaki sens miałyby napięta uwaga sternika, bez zmagania się wioślarzy z żywiołem? Sterowanie łodzią nieodłącznie kojarzy się z aktywnością całej załogi; jeśli nie byłoby ruchu, jeśli nie byłoby energii, to sterowanie zamieniłoby się w puste poruszanie rączką steru!

Los wioślarzy na dobre i złe sprzęga się z losem sternika. Lecz nie jest to taki związek, jak w słynnym obrazie duszy pozostawionym przez Platona, w którym to woźnica (rozum) ujarzma rozkiełznane rumaki (uczucia i wola) i zmusza je do posłuszeństwa swej myśli! Pojęcie sterowania zawiera treść bardziej tajemniczą niż walka ducha i materii. Jego sensem nie jest przeciwstawność, lecz dopełnianie się elementów (tzw. "komplementarność"). Założenie przeciwstawności rozumu i uczuć pociąga za sobą to, że woźnica i rumaki nigdy się nie zjednoczą. Natomiast sternik i wioślarze symbolizują komplementarność, gdyż są "tym samym" człowieczeństwem, choć przejawiającym się na dwa różne sposoby: jako uczucia i jako rozumność. Sterowanie nie tylko nie sprzeciwia się wioślarzom, ale jest przez nich pożądane, choć czasem, w ferworze zmagania się, mogą oni wymykać się spod komendy sternika. Jakimś dowodem tej pierwotnej intuicji jest fakt, że treść pojęcia "sterowania" (KYBERNESIS) oznacza czynność związaną z... „poczęciem” i „noszeniem płodu w łonie”! Sterowanie jest "wydobywaniem" tego wszystkiego, co tkwi utajone w możliwości. Przykładem jest potencjał załogi łodzi, który trzeba rozumnie wyzwalać i ukierunkowywać.

Jeśli nawet zgodzimy się z tym, że sam zdrowy rozsądek odróżnia **plodne sterowanie**, od zewnętrznego ujarzmania sił natury, to powstają dalsze pytania: w jaki sposób sterowanie wpływa na codzienne życie człowieka i jak stosować je w praktyce? I czy zjawisko to powinno zainteresować obrońców życia?

Zdecydowanie tak, gdyż pojęcie "życia" oznacza właśnie wszelką aktualizację (czyli urzeczywistnienie) ludzkich potencji. Przytoczony obraz łodzi, a w niej odróżnienie sternika i załogi, oddaje wewnętrzną strukturę człowieka: relację osoby do zasobów natury. "Naturą" określamy tu te energie, które potencjalnie zmierzają ku dobru, ale zarazem wymagają sterowania, aby można było to dobro faktycznie osiągnąć. W obrazie naszym osoba, która steruje sobą (lub innymi) staje się - dosłownie - "akuszerem" nowego życia! Nowość polega na tym, że wraz ze zdolnością sterowania wyzwala się ten szczególny rodzaj życia, jaki określamy mianem **świadomego działania**. Jest to więcej niż "czysta" świadomość działania; tutaj świadomość wtapia się w ruch, przenika działanie, wręcz **stając się** działaniem.

### ***Sterowanie wzruszeniem i podnieceniem w relacjach małżeńskich.***

Ideał sterowania spontanicznymi reakcjami natury pozwala na "pozytywne" postrzeganie wstrzemięźliwości. W katechezach Jan Paweł II znajdujemy fragment, w którym odróżnia on zjawisko "opanowywania" reakcji natury od "sterowania" nimi:

*Już w czasie dyskusji na Soborze (...) padały głosy o potrzebie ściślejszego przebadania owych reakcji (a więc także emocji), które wiążą się z wzajemnym oddziaływaniem na siebie męskości i kobiecości ludzkiego podmiotu.*

*(...) Oto w kontaktach międzyosobowych (...) wyzwala się w psychoemotywnym podmiocie, w ludzkim "ja", nie tylko taka reakcja, którą należy określić jako "podniecenie", ale także taka, którą można i należy określić nazwą "wzruszenie". (...) Można je doświadczalnie rozróżnić, a także treściowo (czyli "przedmiotowo") "rozdzielić".*

*Wstrzemięźliwość jest nie tylko – i nie tyle – zdolnością "powstrzymywania", czyli opanowywania różnorodnych reakcji jakie łączą się z wzajemnym oddziaływaniem na siebie męskości i kobiecości. (...) Równocześnie istnieje inna (rzecz można "pozytywna") funkcja opanowania, czyli wstrzemięźliwości, a tą jest **umiejętność sterowania** odnośnymi reakcjami ("podnieceniem" i "wzruszeniem").*

*("Mężczyzną i niewiastą stworzył ich", Wstrzemięźliwość - między "podnieceniem" a "wzruszeniem", str. 492)*

Jest faktem znanym z obserwacji, że nie wszystkie energie ludzkiej natury tak samo łatwo poddają się sterowaniu. Popęd nie daje sobą rządzić, lecz skłania człowieka ku "swoim" dążeniom. (Stąd i sens pojęcia "popędu", który czerpiemy ze zjawiska "popędzania").

Sterowaniu podlega dopiero tzw. "sfera przejściowa" w człowieku, określana jako **emotywność**. Jej funkcją jest **łączenie** tego, co materialne, z tym, co duchowe. Jest to przestrzeń, w której "rodzą się" emocje.

Emocje pojawiają się tutaj na dwa sposoby. Choć emocjonalność ludzka jest zjawiskiem złożonym, to nawet w potocznej obserwacji bez trudu jednak udaje się wyróżnić dwa jej aspekty: wzruszenie i podniecenie. Różnica jest bardzo istotna, choćby dlatego, że wpływa na szybkość reakcji człowieka. Podniecenie **przyśpiesza** nasze reakcje; jest to reakcja zmysłów na konkretne treści które ukierunkowują popęd. Nie osoba kieruje sobą, lecz owe treści zmysłowe.

Wzruszenie przeciwnie: nie wyzwala reakcji ciała, lecz jest reakcją samej sfery emotywniej. Wraz z pojawieniem się wzruszenia **wyzwalamy się z władania popędu**. Oto jak pięknie Henryk Sienkiewicz uchwycił ów moment, opisując Pana Michała Wołodyjowskiego w jego zagniewaniu na Oleńkę, która odmówiła mu swej ręki (bolejąc po pobitym Kmicicu):

*Ale ta jej boleść nie przejednana pana Wołodyjowskiego, który skłoniwszy się wyszedł zły i gniewny; po czym zaraz siadł na koń i odjechał (...) Co ona sobie przeciwko mnie upatrzyła?*

*Tu pan Wołodyjowski zmarszczył brwi i zaczął silnie pracować głową: nagle uderzył się dłonią po nodze.*

*Wiem już! Zakrzyknął - ona go jeszcze miłuje... nie może inaczej być (...) Tu Pan Wołodyjowski **rozculił się nad dolą Oleńki...**<sup>1</sup>*

Zaraz mu też cała złość przeszła. Zapraagnął zrobić coś dobrego dla Oleńki. Cała "walka" toczyła się pomiędzy różnymi emocjami. Widać tu wyraźnie, że wartość osoby przeżywa się jako coś, co wzrusza, a nie "popędza"!

Jest jasne, że aby sprawnie działać trzeba dysponować obiema możliwościami, czyli móc przyhamować lub przyspieszyć kiedy potrzeba. Ponadto – dobrze, jeśli reakcje te są zharmonizowane, czyli podane sterowaniu osoby. W naturze Pana Michała, który był temperamentu cholerycznego, zapalczywość nieustannie zmagala się z czułością.

Wzruszenie nie wyzwała reakcji popędowej (gniewu), lecz dochodzi do "uśmiercenia" popędu. Nie jest to tzw. "represja", czyli odsunięcie popędu, lecz dosłownie jego "śmierć"! Jeśli życie jest "aktualizacją potencjalności", czyli tego, co "ma być", to musi ono "uśmiercać" to, co "jest teraz". Mówi się, iż "lepiej jest wrogiem dobrego"; w osobie Pana Michała mieliśmy przykład tego, że wzruszenie nie tylko "uśmierca" podniecenie, ale przejmuje całe jego zasoby! Energia podniecenia **sublimuje**, czyli staje się energią wzruszenia, a ta dostępna jest już władzom duchowym. (W psychologii zjawisko "wyniesienia" czegoś na wyższy poziom określa się mianem "sublimacji").

### ***Behawioryzm – ideologią "śmierci osoby"***

Często straszysz nas trudnościami wstrzemięźliwości. Pojawiają się przesady o tym, że nie sposób zapanować nad popędem. Czy nie ma w tym jakiegoś ziarna prawdy? Owszem; rzecz bowiem w tym, że popędów nie można i nie należy "opanowywać". Nie należy też im ulegać. Można natomiast i należy im "panować", a to dzięki sterowaniu bazującemu na uszlachetnionej poprzez sublimację naturze. Realizacja wstrzemięźliwości wymaga zatem tego umierania, które prowadzi do życia. Natomiast brak wstrzemięźliwości jest hołdowaniem takiemu życiu, które prowadzi do śmierci. Dlaczego?

Oto postulowana tu "umiejętność sterowania" to nie tylko równowaga emocjonalna, ale i płodność. Jak wskazaliśmy już – sterowanie z istoty swej jest płodne. Jest to ważne w regulacji poczęć. Dzięki sterowaniu dąży się do poczęcia nie popędowo, ale świadomie odpowiada na wartość życia. Jak dodaje dalej Jan Paweł II w cytowanym wcześniej fragmencie:

*Otóż **wstrzemięźliwość jako umiejętność sterowania** "podnieceniem" i "wzruszeniem" (...) powinna spełnić istotne i kluczowe zadanie dla utrzymania równowagi pomiędzy takim zjednoczeniem, w którym małżonkowie chcą wyrazić sobie wzajemnie tylko swoją bliskość i jedność, a takim, w którym przyjmują (bodaj pośrednio) **odpowiedzialność rodzicielską**. Albowiem podniecenie i wzruszenie przesądzają od strony podmiotu o kierunku i charakterze całej wzajemnej "mowy ciała".*

Trzeba przyznać, obserwując fakty, że często mamy do czynienia z **utratą sterowności**. Bez tego zaś nie można być odpowiedzialnym za swe reakcje seksualne. Owszem – można nawet

<sup>1</sup> s. 71

uznawać normy etyczne, czyli zasady, ale nie sposób ich przestrzegać w natarciu żywiołów i pokus, jakie przynosi współczesność.

Dlatego walka z cywilizacją śmierci jest walką o **żywego człowieka**, o człowieka, który rozwija się, by w końcu sterować sobą. Zasady są dla niego drogowskazami, nie zaś biczem mającym wymusić posłuch uczuć (jak w obrazie woźnicy i rumaków). Drogowskazy wskazują cel, lecz dopiero umiejętność sterowania gwarantuje jego sprawne osiągnięcie.

Powstaje pytanie: czy istnieje w ogóle alternatywa wobec przemiany popędu i wobec wezwania do sterowania życiem emocjonalnym? Niestety, obok **intelektualistycznych** koncepcji "opanowywania" natury, które prowadzą do frustracji, a nawet nerwic, zyskują dziś na znaczeniu koncepcje **naturalistyczne**. Propaguje się w nich "bezpieczne" kierowanie popędem i jego kontrolowane "nasycanie". Jest to jednak rozwiązanie pozorne. Prowadzi do śmierci osoby jako podmiotu, gdyż traci ona kluczową dla siebie zdolność sterowania sobą. W naturze popędu jest bowiem to, że kiedy się mu hołduje – pogrąża on swego żywiciela, zupełnie jak rak, który im lepiej rozwija się, tym szybkiej prowadzi ku zgubie obojga.

Tymczasem w szeregu prac z tzw. "edukacji seksualnej", druga osoba jest wręcz "obiektem", bodźcem dla egoistycznej "konsumpcji"! Jest to skutek zgody na dominację popędu w myśleniu na temat płciowości. Czytamy o tym np. w recenzji poglądów Godlewskiego, napisanej przez ks. J. Bajdę:

*Całe wychowanie proponowane w pracy jest **zdeteminowane** dynamiką popędu i mieści się w jego wewnętrznej logice, określonej przez strukturę zawierającą cztery poziomy: potrzebę, apetycję, bodziec (obiekt) i konsumpcję. ("Wychowawca" nr 5/97).*

Sam zdrowy rozsądek wzdraga się przed sprowadzaniem życia seksualnego do behawioralnej "techniki konsumpcji". Reagowanie samym podnieceniem ("apetycja") na "wartości sexus" prowadzi przecież niedostrzegania całej osoby, czyli do pomijania jej wartości! Dopiero wzruszenie wskazuje na osobę, jest subiektywnym "dowodem" jej obecności. Bez tego, choćbyśmy nawet wiedzieli, iż mamy do czynienia z osobą – nie potrafimy tak wpłynąć na siebie, tak sobą "sterować", tak posłużyć się "mową ciała", aby doszło do osobowego spotkania.

Człowiek nie jest sterowany popędem i nie pozostaje na poziomie samych potrzeb i apetytu, oraz podniecenia się drugim człowiekiem jako "obiektem", jak sugerują koncepcje behawiorystyczne. Dzięki umiejętności sterowania między podnieceniem a wzruszeniem nabieramy "sprawności w panowaniu nad pożądaniem zmysłowymi", co jest cechą wszelkiego **umiarkowania**. Zatem formuła osobowego działania jest zupełnie odmienna, niż formuła określająca "technikę konsumpcji". Można ją wyrazić: **potrzeba - wzruszenie – projekt – realizacja (sterowanie)**.

Osoba jest w takim ujęciu "architektem" życia, gdyż posiada własny projekt siebie. W realizacji owego projektu musi ona jednak bezwzględnie wykazać się umiejętnością sterowania swoją naturą, aby wydobyć z potencji natury zamierzony kształt. Musi więc być też "sternikiem"!